



Redakcja: Sławomir Poleszak (zastępca dyrektora IEŚ), Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji), Szczepan Czarnecki, Spasimir Domaradzki, Łukasz Krzyżanowski, Sławomir Łukasiewicz, Damian Szacawa, Agata Tatarenko

Nr 1368 (108/2025) | 30.05.2025

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Krzysztof Fedorowicz

Wybory prezydenckie w Polsce z perspektywy białoruskich mediów

Wybory prezydenckie w Polsce i towarzysząca im kampania wyborcza nie wywołują na Białorusi dużego zainteresowania. Państwowe media w ograniczonym wymiarze informują o wyborczych zmaganiach kandydatów i nie spodziewają się zdecydowanych zmian w polityce Warszawy wobec Mińska. W swoich komentarzach wskazują na dużą polaryzację polskiego społeczeństwa, zależność od zachodnich patronów i wykorzystywanie w kampanii wyborczej kwestii ukraińskiej.

Wybory bez emocji. Wybory prezydenckie i trwająca kampania wyborcza w Polsce są obserwowane i komentowane przez białoruskie media w ograniczonym stopniu. Zdarza się, że wydarzenia towarzyszące wyborczej rywalizacji są przedmiotem analiz i komentarzy białoruskich ekspertów (także obywateli polskich przebywających na stałe na Białorusi). Jednak biorąc pod uwagę ich ilość, jakość oraz fakt, że dotyczą państwa sąsiedniego, można uznać, iż państwowe media na Białorusi nie poświęcają zbyt wiele uwagi Polsce w kontekście wyborów prezydenckich i ewentualnych zmian w polskiej polityce po wyborze nowej głowy państwa. Przedstawiane relacje i analizy wskazują, że zmiana na najwyższym stanowisku politycznym w Polsce nie będzie prawdopodobnie miała większego znaczenia dla Białorusi. Wybory prezydenckie w Polsce z perspektywy białoruskich mediów nie są wydarzeniem przełomowym dla relacji białorusko-polskich i są raczej postrzegane przez pryzmat wewnętrznych podziałów na polskiej scenie politycznej oraz ich konsekwencji dla przeciętnego polskiego obywatela.

Specyfika Polski. Na takie postrzeganie odbywających się w Polsce wyborów prezydenckich wpływa fakt, że dla większości białoruskich obywateli i państwowych mediów są one nieciekawe i nie do końca zrozumiałe. Systemy polityczne (i zarazem wyborcze) obu państw diametralnie się różnią. Polska jest republiką parlamentarną, gdzie bieżącą politykę „sprawuje” rząd, na czele którego stoi premier wybrany przez parlamentarną większość. Prezydent, który jest ważną postacią w systemie władzy, ma ograniczone kompetencje. System wyborczy jest przejrzysty, transparentny, kontrolowany przez niezależnych obserwatorów i gwarantuje niezwykle konkurencyjną kampanię wyborczą. Ostateczny wynik wyborów, jak pokazuje obecna kampania, jest często nieprzewidywalny. W Polsce nie ma jednego lidera narodowego, wokół którego skupia się cały kraj. Wybory są demokratyczne, a ich uczestnicy muszą zabiegać o poparcie wyborców. To zupełne przeciwieństwo Białorusi, gdzie pierwsze i zarazem ostatnie demokratyczne wybory prezydenckie odbyły się w 1994 r. Coraz mniej osób na Białorusi dziś pamięta, jak funkcjonuje republika parlamentarna oraz jak się przeprowadza demokratyczne i wolne wybory. Na Białorusi funkcjonuje autorytarny system prezydencki. To prezydent stanowi centrum systemu i to on decyduje, kto będzie premierem. Jest żywą emanacją systemu i narodu. W przeciwieństwie do państw demokratycznych, wybory parlamentarne i prezydenckie na Białorusi nie prowadzą do rzeczywistego wyboru. Wyborczy rytuał i propagandowe show mają jedynie potwierdzić bezgraniczne zaufanie obywateli do swojego przywódcy oraz bezalternatywny charakter systemu politycznego Białorusi, w którym zmiany mogą mieć miejsce jedynie za zgodą przywódcy.

Podziały wewnętrzne. Tym samym w białoruskich mediach komentujących kampanię wyborczą dominuje przeważnie kwestia wewnętrznych podziałów w Polsce, a także próby pokazania rywalizacji wyborczej jako pozbawionej realnych szans na jakiegokolwiek zmiany w dotychczasowym systemie władzy. Zdaniem białoruskich komentatorów, żaden z kandydatów nie cieszy się zaufaniem większości wyborców, gdyż przeciętny polski wyborca nie ufa politykom. Obecne wybory przedstawia się jako walkę polityczną dwóch zwaśnionych od lat obozów politycznych – Platformy Obywatelskiej, reprezentowanej w wyborach na urząd prezydenta przez Rafała Trzaskowskiego, oraz Prawa i Sprawiedliwości, które poparło w tych wyborach tzw. kandydata obywatelskiego, czyli Karola Nawrockiego. Powszechnie wysuwa się tezę, że wybory prezydenckie to tak naprawdę dalszy ciąg



rywalizacji Jarosława Kaczyńskiego z Donaldem Tuskiem, którzy są „prawdziwymi władcami” systemu politycznego Polski. Rywalizację obu polityków przedstawia się również jako konfrontację między Brukselą a Waszyngtonem. Obóz Rafała Trzaskowskiego kojarzony jest z polityką proeuropejską i Ursulą von der Leyen, natomiast Karol Nawrocki ukazywany jest jako przedstawiciel opcji proamerykańskiej związany z administracją Donalda Trumpa. Tym samym polskie elity polityczne postrzegane są przez stronę białoruską jako uzależnione od zachodnich donatorów. Często podkreśla się, że Polska od wielu lat zmaga się z uzależnieniem od kapitału zagranicznego, utratą kontroli nad własną gospodarką i współudziałem w konfliktach zagranicznych. Przytacza się dane, które mają wskazywać, iż znaczna część kapitału kraju znajduje się w rękach zagranicznych instytucji finansowych, a dwie trzecie polskiego eksportu przypada na korporacje zagraniczne.

Mniejsze zło. Obraz polskich wyborów prezydenckich w analizach białoruskich mediów państwowych często podsumowuje konstatacja, że polski wyborca w drugiej turze wyborów zmuszony jest wybierać między dwoma złymi rozwiązaniami. Z jednej strony opcja reprezentowana przez PiS kojarzona jest z wyjątkowo konfrontacyjnym kursem antyeuropejskim, skandalem wizowym, licznymi przypadkami korupcyjnymi, naciskami na sędziów itd. Z drugiej strony Tusk i jego koalicja – zdaniem białoruskich mediów – przez półtora roku sprawowania władzy nie zrealizowali obietnic wyborczych. Kampania wyborcza w Polsce pokazała, że wśród kandydatów na prezydenta nie ma dziś ani jednego polityka, za którym byłaby gotowa podążać większość wyborców. Wybory prezydenckie przekształcają się w wybory parlamentarne, w których ludzie głosują nie na kandydata, ale na stojącą za nim partię. Obecne wybory stają się więc swoistą kontynuacją wyborów parlamentarnych z 2023 r.

Ukraina w centrum zainteresowania. Za dość interesujący element kampanii wyborczej w Polsce białoruskie media uznały wątek ukraiński, do tej pory nieobecny. Zwrócono uwagę, że uczestnicy wyborczej rywalizacji bardzo aktywnie rozgrywają kartę ukraińską w swoich wystąpieniach, co jest w dużej mierze „skutkiem ubocznym” funkcjonowania ukraińskiej społeczności w Polsce i pomocy militarnej dla walczącej Ukrainy. Zdaniem białoruskich komentatorów, ma to bardzo duży wpływ na przeciętnego polskiego wyborcę. Jest to temat ważny do tego stopnia, że za ograniczeniem pomocy socjalnej dla Ukraińców w Polsce opowiadają się prawie wszyscy kandydaci. Podkreśla się rosnące społeczne niezadowolenie z braku wdzięczności strony ukraińskiej za okazaną pomoc, wykorzystywanie systemu pomocy socjalnej przez obywateli Ukrainy, zamieszanie na rynku zboża w wyniku ukraińskiego eksportu do Polski, nierozwiązaną kwestię Wołynia i ekshumacji polskich ofiar oraz zagrożeń płynących z masowej ukraińskiej migracji do Polski (np. przestępczość). Jednak w kwestii konfliktu na Ukrainie białoruskie media zwracają uwagę, że retoryka antyukraińska obecna w kampanii wyborczej dotyczy głównie stosunku Polaków do Ukraińców, a nie konieczności zakończenia konfliktu zbrojnego. Pod tym względem przypomina się, że jeden z nielicznych elementów łączących Platformę Obywatelską oraz opozycyjne Prawo i Sprawiedliwość to postrzeganie Moskwy jako geopolitycznego przeciwnika Polski.

Wnioski. Białoruskie media – analizując kampanię wyborczą na urząd prezydenta Polski – zwracają uwagę na fakt, że bez względu na wynik nie należy się spodziewać istotnych zmian w polityce zagranicznej wobec Białorusi. Z punktu widzenia białoruskich władz żaden z dwóch kandydatów nie zasługuje na uwagę, gdyż obaj prezentują mniej lub bardziej negatywną postawę wobec Mińska. Tak jak poprzedni rząd i prezydent krytykowali Mińsk, domagali się uwolnienia Andrzeja Poczobuta i wzmocnili granicę wschodnią Polski, budując zaporę, tak i następny prezydent będzie postępował tak samo. Zdają sobie z tego sprawę Aleksandr Łukaszenka i jego administracja. Dlatego z ich strony nie pojawia się nawet delikatna sugestia dotycząca możliwości poprawy wzajemnych relacji, jak to miało miejsce w przededniu wyborów parlamentarnych w 2023 r., kiedy ostrożnie dopuszczano możliwość normalizacji stosunków z Polską w wyniku zmiany władzy.

Wiceprzewodniczący Stałej Komisji Edukacji, Kultury i Nauki Izby Reprezentantów Zgromadzenia Narodowego Republiki Białorusi, Aleksandr Songin, będący jednocześnie przewodniczącym nieuznawanego przez polskie władze stowarzyszenia społecznego Związków Polaków na Białorusi, stwierdził, że po wyborach prezydenckich w Polsce nie należy się spodziewać radykalnych zmian. Jego zdaniem, „polskie kręgi polityczne już dawno przestały być naszymi przyjaciółmi jako sąsiedzi i partnerzy gospodarczy”. Songin nie widzi chęci zmiany kursu wobec Białorusi wśród obecnych faworytów wyścigu prezydenckiego.



Mimo tego, zdaniem strony białoruskiej, konieczna jest współpraca i komunikacja ze wszystkimi w Polsce, którzy mają poglądy inne niż kandydaci dwóch największych partii. To zwykli obywatele, politycy i biznesmeni, za których pośrednictwem Mińsk zamierza pukać do drzwi polskiej elity politycznej. Jednak dopóki obywatele Polski nie zażądają od swoich przywódców innej polityki wschodniej wobec Białorusi, nie ma co oczekiwać zmian. Stronę białoruską optymizmem napawa jednak fakt, że ok. 15% Polaków w ukształtowanym partyjnym duopolu PiS-PO nie wie, na kogo głosować, 15% wybiera kandydatów niesystemowych, a kolejne 15% w ogóle nie idzie na wybory. Według strony białoruskiej to właśnie nad tą grupą Polaków należy pracować, aby w przyszłości uzyskać efekty w postaci ukształtowania przyjaznego Białorusi lobby w polskich elitach.